Rok IV. Lwów, 18 Września 1880. **Nr. 19.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Ciąg dalszy.

Prezes. Słusznie. Chrystus Pan w istocie powiedział: *Szukajcie najprzód królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydaną*, lecz co do mnie uważałem zawsze, że słowom tym ewangielii, odrywającym nas od ziemi, zostawiają kaznodzieje dosłowne ich znaczenie, a przynajmniej lud, o ile myśli, o ile te słowa przyswaja sobie dosłownie, o tyle fałszywie je pojmuje i dałoby się tu zastosować wyrażenie, że *litera zabija a duch ożywia.* Ztąd pobożność identyfikuje się z nieradnością, z brakiem zabiegliwości i fatalistycznem spuszczaniem się na Opatrzność, a u nas nie ma przysłowia, jak we Francyi: *pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.*

Ksiądz. Exegeza czyli tłómaczenie Pisma świętego w duchu Kościoła katolickiego nie pozwala na takie dosłowne rozumienie słów ewangielii, podobnie jak nikt dosłownie nie weźmie słów, nakazujących wyłupienie sobie oka lub nadstawianie drugiego policzka, lecz nie przeczę, że w książkach kaznodziejskich nie widać często egzegezy, lecz raczej przeważa ascetyka, posługująca się środkami wymowy na uwielbienie pewnej cnoty lub obrzydzenie grzechu, a wtedy słowa ewangielii służą tylko za najmocniejsze dowody, a nie myśli się bynajmniej o możliwem nadużyciu tychże słów.

Prezes. Na przykład słowa: *Błogosławieni ubodzy* biorą także dosłownie, o czem przekonałem się raz na własne uszy. Przybyłem na pogrzeb najzacniejszej bezdzietnej pani, która większą część swoich dochodów obracała na dobre uczynki i przez okno gościnnego pokoju słyszałem przypadkiem rozmowę ludzi o nieboszczce. Żałowano i chwalono ją szczerze, jak na to zasługiwała, lecz gdy jeden ze służby wspomniał, że teraz będzie mieć niebo, drugi zaprzeczył temu, a jedyny powód przeczenia był ten, że była bogatą. Nadstawiałem uszów, lecz nikt nie sprzeciwił się temu wiejskiemu teologowi.

Ksiądz. Smutny to jest, lecz niezwykły objaw, boć przecież wiadomo powszechnie, że Święci są ze wszystkich stanów i w każdym stanie zbawić się można i ktokolwiek objaśnia słowa: *błogosławieni ubodzy w duchu*, nie omieszka powiedzieć, że można być bogatym, a przytem mieć udział w tem błogosławieństwie i można być żebrakiem, a nie być ubogim w duchu.

Prezes. Lecz w tem właśnie leży kłopot, że nie objaśniają wcale słów ewangielii kaznodzieje, albo tłómaczą je w sposób nie przystępny; utkwią w umyśle ludu słowa Pisma św. często powtarzane, szczególniej te, które w niedziele *ex officio* ludowi bywają czytane, a z objaśnienia nic się nie zostanie w jego pamięci i sercu. W innych krajach wzrost bogactwa narodowego korzysta z religijności i moralności, u nas niestety ekonomia polityczna i chrystyanizm zdają się krzywo na siebie patrzeć, a nawet poniekąd uważają się za nieprzyjaciół.

Ksiądz. Jeżeli Pan sobie tego życzy, mogę przytoczyć największe powagi kościelne, które dotykając tej kwestyi, rozwiązują ją zgodnie z interesami bogactwa narodowego. Św. Franciszek Salezy, uznany obecnie *doktorem Kościoła powszechnego*, tłómacząc słowa: *błogosławieni ubodzy w duchu*, porównuje wprawdzie bogactwa do trucizn, u aptekarzy się znajdujących, lecz dodaje, że jak aptekarze mają truciznę, lecz się nią nie trują, tak samo chrześcianie starają się o bogactwa i dobrze robią, lecz przechowują je w skrzyniach, a nie w sercu, to jest nie mają grzesznego do nich przywiązania, i kończy, że najlepiej jest mieć rzeczywiste bogactwa, a zarazem być ubogim w duchu.

Prezes. Księża w osobistych interesach swoich idą za tą *salezyańską* metodą i stosunkowo więcej od innych stanów kapitalizują, z ziemi dobre dochody wyciągają, lecz nie widzę, żeby ich wpływ podobne skutki sprawiał

na ludzie miejskim i wiejskim, gdyż u nas nikt prawie nie kapitalizuje, i ztąd taka bieda w kraju i taka zależność od Żydów. Czyby tu nie można powiedzieć: inaczej działacie a inaczej nauczacie?

Ksiądz. My z ambony nie możemy nauczać, jak ludzie mają kapitalizować, ani jak mają z nawozem się obchodzić, chociaż co do tego ostatniego punktu ks. W. W. proboszcz, napisał popularną książeczkę, która doczekała się już czwartego wydania*). Co do kapitalizowania przez *księży*, *prawo kanoniczne* najwyraźniej im tego zabrania, gdyż dochody kościelne, według myśli ofiarodawców przez prawo kościelne obwarowane, mają służyć na przyzwoite utrzymanie duchowieństwa a reszta na cele kościelne i dobroczynne, a do tych ostatnich liczy się i wspieranie ubogiej rodziny, lecz nie wzbogacenie jej. Nie pragnij Pan, by księża kapitalizowali, gdyż doświadczenie ciągle nas uczy, jak te *male parta* są nie produkcyjne i zwykle gubią tych, którym dostaną się w udziale.

Prezes. To prawda, niechaj więc księża nie kapitalizują sami, lecz niechaj swoim wpływem przyczynią się do ratowania polskiej ziemi od pokojowego najazdu *semickiego*.

Ksiądz. *Exempla trahunt.* Sam Pan przyznajesz, że księża dobrze gospodarują i tym sposobem najsilniejszy wpływ wywierać mogą na gospodarstwa włościańskie, chociaż przyznaję, że dałoby się coś więcej zrobić, oprócz poprawienia własnego gospodarstwa. Pod tym względem panom i nam, jak również i nauczycielom a nawet i karczmarzom, gdyby do tego byli zdolni, ta sama otwarta jest droga, by żywem, zrozumiałem słowem objaśniali albo raczej łopatą do głowy wkładali najelementarniejsze zasady rolnictwa, które ludowi naszemu zupełnie są obce. Powinnaby się między nami obudzić emulacya patryotyczna, aby się starać o podniesienie ludu i jego rolnictwa. Wielką miałem radość, dowiedziawszy się, że młody hrabia M., jako patentowany rolnik, otrzymał od rady szkolnej pozwolenie nauczania rolnictwa w szkole i zaczął tam zgromadzać gospodarzy. *Hier liegt der Fuchs begraben.* Oto jest przykład do naśladowania dla szlachty i dla duchowieństwa, gdyż przekonany jestem, że biskupi nasi nie mieliby za złe księżom i przeciwnie pochwaliliby tych, którzyby w jakikolwiek sposób urządzali takie pogadanki o rolnictwie i rzeczach, tyczących się doczesnego powodzenia włościan. Najłatwiej może dałoby się bez hałasu i programu urządzić takie pogadanki po skończonem nabożeństwie nieszpornem, jeżeli do tego przed kościołem są duże drzewa. Pogadanka zaczęłaby się mogła od pogody i spraw miejscowych, a przejść do gospodarstwa, byleby praktycznie i popularnie. Na takiem neutralnem miejscu, po modlitwie, najłatwiej podaćby sobie mogli ręce dziedzic, ksiądz i nauczyciel w interesie młodszego brata: *ludu.*

Prezes. Skoro rzecz się przyjmie, na przypadek deszczu łatwoby dało się obmyśleć schronienie pod dachem.

*) *Nauka dla szkół wiejskich o rozpoznawaniu gatunków roli, o jej uprawie i o nawozie.* Bochnia str. 24, cena 8 centów.

Ksiądz. Plebania, jako najbliższa zwykle kościoła, mogłaby w takim razie zgromadzić obradujących, którzy z początku nie domyślaliby się nawet, że tu chodzi o wyuczenie ich gospodarstwa. Przekonany jestem, że większa część proboszczów, oczywista dobrze myślących, zgodziłaby się na to chętnie.

Prezes. Obywatele chętnieby na takie pogadanki znaleźli stosowny lokal, byleby tylko ludzie chcieli przychodzić, tu jest cała trudność. Do nas niestety lud nie ma po większej części tyle zaufania, żeby usłuchał naszego zaproszenia i pewnie wiadomo, że ś. p. hr. Wł. T. poeta zaprosił wielu chłopów na herbatę do dworu, a nikt nie przyszedł. Bez księży z ludem naszym nic się nie da zrobić, nawet w jego własnym doczesnym interesie i cała nadzieja w patryotyzmie księży, którzy są nietylko sługami Bożymi, lecz i obywatelami kraju. Zbawiciel płakał nad ziemską ojczyzną swoją, wiedząc, że wkrótce zostanie spustoszoną a Jerozolima zniszczoną. Nasza ojczyzna podobnie jest zagrożoną, chociaż nie przez Rzymian. W Judei szło o zrozumienie Proroków i Pisma, o przyjęcie Chrystusa, którego bogobójcze odrzucenie miało sprowadzić zniszczenie. U nas chodzi o zrozumienie i zamiłowanie pracy i o jej wydoskonalenie, i chociaż religia nie jest zagrożoną, zabraknąć nam może miejsca, na którembyśmy mogli wyznawać religią naszą, boć przecież ani w Ameryce ani na księżycu osiąść nie możemy.

Ksiądz. Bylebyśmy tylko na bruku lub na komornem u Żydów nie osiedli, jak to ma miejsce z tylu gospodarzami włościańskimi. (C. d. n.)

Resolutio dubii.

Decretum s. Congregationis Concilii circa reintegrationem in parocciam una cum disceptatione synoptica super casum.

Compedium facti. Nonnulli incolae loci F. cum syndico communitatis ac sub-praefecto districtus episcopum adiverunt, expostulantes, ut parochum C. removeret, eo quod animi ejus asperitas, et sua agendi ratio contra seipsum concitaverat plebis, suae curae commissae, aversionem.

Antistes, ut par erat, curavit pro sua solicitudine et prudentia, ut parochum obsecrationibus, atque increpationibus ad bonam revocaret frugem et charitatis semitam. Verumtamen his in irritum cessis, die 13 Novembris 1873 decretum edidit sequentis tenoris: *Per has nostras praesentes literas te.... ab officio parochi removemus, mandamusque a paroecia abscedere infra octo dies a praesentium communicatione, teque ab officiis parochialibus, sive publicis, sive privatis, interdicimus, donec rebus in melius conversis Nobis videatur in Domino te fore in officio redintegrandum. Pendente hac temporanea tui remotione nostrum erit, paroeciae consulere per idoneum administratorem, qui tui vices suppleat, cuique propterea congruam portionem praebendae redituum adsignabimus.... Haec omnia decernimus, suum sortiri debere effectum sub poena suspensionis, ipso facto per te incurrenda.*

Alio autem decreto diei 2 Januarii 1874 ordinarius deputavit spiritualem paroeciae rectorem, et administratorem beneficii parochialis presbyterum Joannem. Fiscus regius administrationem bonorum usurpavit, ex quo episco-

pus oeconomum spiritualem nominavit, reputans paroeciam vacavisse.

Ordinarius iste diem obiit supremum; at parochus apud successorem institit, ut in paroeciam redintegraretur, qui etsi tractu temporis in parochi votis concessit, tamen, ut paroeciam repeteret, noluit ob populi aversionem, adhuc perseverantem. Qua tamen minime obstante aversione, nec non episcopalis curiae dispositione, parochus C. apud s. Congregationem Concilii recursum habuit, conquestus de spolio*) ac gravamine, sibi ab episcopo demortuo illato per decretum 1873, una petens redintegrationem in paroeciam.

Quapropter episcopus, ad rem interrogatus per S. C. C., jam relata confirmavit, adjecitque sese aliquantum indulsisse parochi desideriis et promissis, eo praecipue consilio, ut regii oeconomi arbitrium cessaret super paroeciali beneficio, quod reapse non vacat. Attamen diuturna plebis aversio obstitit, ne parochus in paroeciam rediret. Tunc episcopus suadere sategit parocho, ut oeconomus poneretur, qui ejus nomine paroeciam administraret. Attamen neque id consilii parocho arridens, causa plenis comitiis tractanda fuit proposita.

Disceptatio synoptica.

Jura parochi. Decretum remotionis seu suspensionis ab officio parochiali vitio nullitatis laborare facile deprehenditur. Nam parocho, posita ex jure inamovibilitate, neque coërcitio ad tempus, neque totalis privatio valet infligi, nisi trina, vel saltem una, quae trinae aequivaleat, praecesserit monitio. (*Cap. Sacro 48 de Sent. Excomm. Cap. Romana, Cap. Statutum eod. in tit.* 6). Quas formas, uti substantiales, omnino servandas esse innuit S. C. C. singillatim in una *s. Severini 4 Aprilis 1878 et in Placentina Restitutionis et Rehabilitationis in paroeciam diei 14 Junii 1846*. In casu trina monitio, neque una pro tribus, nullimode decretum remotionis praecessit; ideoque nulliter emissum fuisse decretum, ob formae canonicae spretum dicendum est.

Quod magis confirmatur eo, quia episcopus, propria auctoritate, legem parocho indixerit indefinite abessendi a residentia; dum episcopis liceat tantum permissum dare parochis abessendi a paroecia ad tres menses. (*Reiflenst. de resid. paroch. lib. 3 tit. 4 n. 77 Fagnan. in Cap. relat. n. 21, Barbos. part. 1. de Offic. paroch. n. 58*). Peccat praeterea decretum in hoc, quod episcopus sibi reservavit jus oeconomum nominandi, qui a parocho eligendus erat et ab episcopo adprobandus, juxta resolutionem S. C. C. in *Januen. 10 Septembris 1735*.

Neque praetereundum est, aversionem populi haud existere; nam paucis exceptis cum syndico et provinciae sub-praefecto, caeteri fideles de parocho ne obmussitarunt quidem.

Insuper hac tempestate difficilene est, quod fideles Ecclesiae ministri propter justitiam persecutionem patiantur? Et re quidem vera etiam Curia episcopalis in decreto edicere coacta est, *licet omnium mendarum tibi attributarum reus non appareas*, et sub-praefectus solummodo questus sit, quod parochus publice praedicaverit, *venit usurpator, ut bona Ecclesiae raperet et religionem profligaret; Ecclesia pace caret et religio sectatores amplius non habebit.* Quod tamen parochus negat, quodque crimen minime constitueret.

Posita etiam populi aversione, decretum sustineri non posset, eo quod sit indefinite latum. Nam ceu doctores habent parochum removeri nequire, nisi per pravos mores, etiam quum agatur de plebis aversione, ita ut credunt, quod per indefinitam suspensionem parochi remotio fieri non possit. Secus obtenta suspensione, tandiu expectaretur, quaudiu ex hac vita decesserint parochi, quod idem ac privationem redoleret. De pravis parochi moribus ne vestigium quidem habetur in actis; quinimo episcopus ipse ait: quod infelix parochus haud destituitur quibusdam bonis qualitatibus.

Quod si odium plebis adhuc perseveret, et redintegratio in paroeciam concedi nequeat, tamen congrua esset assignanda pensio, vel priori dimisso beneficio, de alio providendus esset; (ut *ex Can. Valet dist. 81 tradunt Innocentius in Cap. Veniens de renunciat. et in Cap. 1 n. 8 de elect. cum aliis apud Bellett. disquisit. Cleric. part. 1 § 15 n. 19*). Doctrina haec firmatur per S. C. C. in *Herbipolen. 22 Decembris 1860*, in qua, etsi gravis aversio parochianorum, et culposus moribundorum neglectus objiceretur, tamen parochum provideri jussit de alio beneficio.

Jura Episcopi. Si tamen documenta a Curia exhibita perpendes, clarum fiet, quod parochus amplius haud posset curae animarum prospicere. Unde querebantur incolae in recursu exhibito Ordinario, quod frustrandum ejus factum esset ministerium et inutile, eo quod fideles aegre divinorum rituum celebrationem prospicerent ab eo peractam, qui parvam aut nullam habere fidem ostendit. Syndicus autem municipii illius, praevidens ex parochi agendi ratione scandala et lites probabiliter oritura, scribebat Antistiti, ut parochum removeret. Subpraefectus provinciae quoque episcopo suadebat parochi remotionem, attenta populi aversatione, eo consilio, ut ulteriores simultates et lites vitarentur.

Vicarius foraneus autumat parochianos et parochum quaerere ad invicem, ut inter sese omnino jurgia et injuriae foveantur. Ecclesia, ait ille, deserta est, neque ullae amplius fiunt eleemosynae; altaria luminibus carent, neque lampas pro SSmo Sacramento adest.

Quamobrem Ordinarius necessitate coactus curare debuit, ut oeconomum in paroecia poneret, et parochus longe proficisceretur, *donec rebus in melius conversis* visum fuerit *in Domino eumdem in officio reintegrandum fore.* Jam vero, sicut pro Ecclesia salus animarum suprema lex est, atque huc suas curas, suasque cogitationes intendit, novum hinc et inusitatum haud est, ut coadjutores et vicarii in paroecia deputentur, quoties proprius parochus, gravi de causa, bonum animarum operari haud valeat juxta *Trid. Sess. 21 cap. 6 de ref.* Cujus rei, ob inimicitias exemplo sunt resolutiones S. C. C. in *Regien. 1573 dub. 2, Militen. 15 Octobris 1644, Alerien. 30 Julii 1757.* Igitur cum parochus bono animarum in sua paroecia incumbere haud amplius valeret, cumque absonum a jure non sit, ut parochus ad tempus removeri possit, constituto interim idoneo vicario, qui animarum curam gereret, latum ab episcopo decretum sustinendum esse videretur.

Idque eo magis, quia propria agendi ratione parochus odium plebis in se concitaverit. De illo enim finitimus parochus loquens, ait: ejus esse ingenii, ut aerumnis enutriri videatur, easdemque sollicite perquirat, si desint. Pervicax, inexorabilis in propriis tuendis juribus. Spiritum sacrificii ignorat, et prudentiae omnino expers est; ita ut saepe in injuriam, ejus vertantur jura. Et oppidani in suo recursu querebantur de parochi indifferentia quoad religio-

---

*) Quum forma judicii parvipenditur, remotio alicujus parochi a paroecia dicitur „spolio" aequiparari. Nam Alexander III cap. 7, de restitutione spoliatorum haec habet: *Conquerente nobis Renaldo Clerico, accepimus, quod ipsum Ecclesia de Vuefort sine judicio spoliasti. Quia vero jam non decet honestatem tuam, clericos tuae jurisdictionis, sine manifesta causa et rationabili suis beneficiis spoliare, quibus teneris paterna provisione consulere, mandamus quatenus, si est ita praedicto Clerico, praefatam Ecclesiam cum redditibus inde perceptis restituas, et in pace eam possidere permittas....*"

nem, de propositionibus anticatholicis, de arbitraria omissione et spretu sacrarum functionum, de immunditia et neglectu ss. supellectilium. Querebantur insuper, quod puerorum posthaberet eruditionem, quod lampas coram Sanctissimo numquam arderet, et nullam impenderet curam pro infirmis. Asseruerunt tandem, ejus *assuetas preces* tum ante, tum post Missam, murmurationes esse et maledicta; aequitatem et justitiam laedere in exercitio jurium parochialium.

Quae autem accusationum capita, si omnia vera stricte non sunt, tamen *famam justitiae et pietatis* amisit parochus, ita ut erga eum nimia dicenda sit Curiae indulgentia in tanto tempore expectando. Nam si infra annum inimicitiae sedari nequiverint, ac verosimile sit, eas diutius protrahi posse, ne parochum perpetuo a sua Ecclesia abesse contingat, neve damnum obveniat animarum saluti ex absentia proprii pastoris, modis omnibus iste, licet innocens, est inducendus ad libere parochiam resignandam, vel immutandam cum alia, juxta *Fagnan. in Cap. Clericos n. 26 et seq. de cleric. non residen. et juxta S. C. C. in Tyburtina Indulti diei 17 Septembris 1737 sub. §. Si vero.*

Ergo si tanto rigore jura clamant, procedendum esse in parochos, etiam innocentes, ob odium plebis, quid dicendum erit de parocho isto, qui tale odium plebis, in se acuit, quod probabiliter cessaturum haud est?

Hisce adnotatis, duo proposita fuere diluenda

Dubia:

I. *An decretum diei 13 Novembris 1873 sit confirmandum vel infirmandum in casu.*

Et quatenus negative ad primam partem, affirmative ad secundam:

II. *An et quomodo providendum sit in casu.*

Resolutio: Sacra C. Congregatio sub die 21 Junii 1879, re discussa, respondere censuit:

Ad primum: *Affirmative ad primam partem, negative ad secundam: et Episcopus praefigat parocho terminum, quo paroeciae renunciet; eoque renunciare renuente, procedat ad paroeciae privationem, praevio processu saltem summario. In utroque autem casu eidem parocho providere curet de aliqua pensione vel beneficio sine cura animarum et amplius.*

Ad secundum: *Provisum in primo.*

Ex quibus colliges:

I. Parochos, etiam innocentes, quos tamen mala plebs odit**), *removeri ex jure posse a suis paroeciis*; nam cujus vita despicitur, restat, ut ejus praedicatio et omnia spiritualia ab eo exhibita contemnantur.

II. Ita, ut dum parochi, qui aliquo inficiuntur crimine, per remotionem a paroecia justa plectuntur poena; parochi vero innocentes *puniuntur sine culpa, sed non sine causa* ad exemplum parochi leprosi, qui ab administrationis officio removetur.

III. Cum ob odium plebis parochi a residentia non excusentur, neque indulta perpetua de non residendo obtineri queant ex *Trid. Sess. 6 cap. 2 de ref.* etiam ex justis et rationabilibus causis, ideo *ad resignandum vel permutandum beneficium inducendi sunt*, ut animarum bono prospicere liceat.

IV. Remotionem a paroecia esse posse temporaneam, quatenus praevideri posset, inimicitias non esse diutius duraturas; quo casu animarum bono per idoneum vicarium consulitur.

V. In themate videri, parochum sua agendi ratione contra se concitasse odium plebis, quod probabiliter cessaturum non esset; ideoque injunctum fuisse eidem parocho, *ut paroeciam renunciaret, quod ni faceret, paroecia privaretur, servata canonica forma.*

**) Innocentius III. cap. 10 de renunt. ait: *Propter malitiam autem plebis cogitur interdum praelatus ab ipsius regimine declinare, quando plebs adeo durae cervicis existit et in rebellione sua ita pertinax invenitur, ut proficere nequeat apud ipsum, sed propter ejus duritiem, quo magis satagit, eo magis justo judicio deficere permittatur.*

KORRESPONDENCYE.

Z podróży missyjnej po Bukowinie. (Dokoń.) Nazajutrz po odprawionem jednodniowem nabożeństwie w *Luisenthalu*, o czem ostatnim razem*) wspominałem, odprawiliśmy ciche msze święte, zakommunikowali wyspowiadanych i po śniadaniu puściliśmy się w drogę przez *Kimpolung* do Gurahumory. W Kimpolungu zwróciła naszą uwagę nowo budująca się cerkiew ruska. Już to przyznać trzeba ruskiemu duchowieństwu, że jest bardzo gorliwem w utrzymaniu i rozszerzaniu swego obrządku. Kimpolung liczy zaledwie kilkadziesiąt dusz Unitów, a w okolicy tej zaledwie gdzie jednego Rusina spotkasz, a administrator tutejszy buduje dość okazałą cerkiewkę. Ileż to wsi polskich, liczących po kilkaset dusz, nie mają u nas ani kapliczki, lecz muszą do swego parafialnego kościoła dwie mile iść i w skutek tego zupełnie zaniedbują wszystkich praktyk pobożności, a nawet zapominają o swoim obrządku. Zdarzają się nawet pod tym względem rażące wypadki. Na Podolu galicyjskiem znajduje się n. p. wieś, o milę odległa od kościoła parafialnego, w której jest blizko 1000 dusz ob. łać., a zaledwie kilkanaście obrz. greckiego. Nie do uwierzenia, a przecież tak jest, że w tej wsi znajduje się cerkiew, i że łacinnicy utrzymują takową i wszystkie obrzędy, śluby, chrzty i pogrzeby odprawiają w obrządku greckim. Nie podobna nam pojąć obojętności i niedbałości proboszcza, który taki stan rzeczy cierpi w swej parafii. A podobnych sprzeczności znajdzie się u nas bardzo wiele, dla tego powiedzmy sobie otwarcie, że jeżeli ten stan rzeczy potrwa dłużej i jeżeli „Konkordya“ tak źle będzie ze strony Unitów zachowywaną jak dotąd, obrządek łaciński straci między ludem naszym wiejskim racyę bytu i utrzyma się tylko po miastach.

Za Kimpolungiem obaczyliśmy w dolinie nad Mołdawą, piękną wioskę *Eisenau*, w której jednak nie bardzo piękne muszą być stosunki, skoro mieszkańcy jej Zypsery, w połowie protestanci a w drugiej połowie katolicy, mają tylko jeden wspólny kościół, w którym naprzemian nabożeństwa według obydwóch wyznań się odprawiają. Nie wiemy, jak sobie radzi miejscowy pasterz katolicki, chyba, że co drugi tydzień poświęca ten zbór na świątynię Boga żywego.

Po południu przybyliśmy z powrotem do Gurahumory, gdzie na nas czekał już z trzema wózkami ks. Muszyński, administrator z Pojana Mikuli. Gorliwy ten kapłan chciał swoim parafianom wynagrodzić, iż nie wszyscy mogli być na tutejszej missyi z powodu słoty, więc zaprosił czcigodnych Ojców Missyonarzów do siebie na 3 dniowe nabożeństwo. Po obiedzie tedy ruszyliśmy w góry i lasy, przebywając potoki górskie drogą skalistą i bardzo nie wygodną wzdłuż rzeki, którą też kilkanaście razy przebyć musieliśmy w bród, nim nad wieczorem stanęliśmy w *Pojana Mikuli.* Wioska ta jest położona w samotnym i od reszty świata oddzielonym wąwozie, który z obu stron otaczają góry, pokryte jodłowemi lasami. Droga do niej ciągnie się wzdłuż rzeki Humory, dla tego, gdy ta rzeka przy lada większym deszczu wzbierze, jest wszelka

---

*) Patrz numer 18 *Boni Pastoris* z b. r. (Przyp. Red.)

kommunikacya z tą wioską przerwana. Składa się ona z dwóch prawie równych części, najprzód *słowacka* połowa, z pół mili długa, potem kościół, a za kościołem *niemiecka* połowa, dalej już nie ma żadnej drogi, tylko góry lasami pokryte i tylko leśną ścieżką można się ztąd dostać do Solki.

Znużeni cokolwiek podróżą, postanowiliśmy następnego dnia odpocząć. Odprawiwszy więc ciche msze św., zrobiliśmy wycieczkę na góry. W tem słyszymy z wyżyn harmonijny chór, śpiewający psalm: *Laudate pueri Dominum* głosami dziecięcemi, ale pięknie dobranemi. Gdybyśmy nie byli już uprzedzeni, że w Pojana Mikuli nawet i pastuszki śpiewają umiejętnie, bylibyśmy chyba myśleli, że nas wita w tem ustroniu chór anielski tembardziej, że te malce gdzieś wysoko za górą się ukryli. Jestto nie mała zasługa miejscowego administratora, ks. Józefa Muszyńskiego, który od 4 lat pracując w tej parafii i obok właściwego pasterzowania ucząc ludu śpiewu, nadzwyczaj korzystnie wpływa na umoralnienie powierzonych swej opiece owieczek.

Wróciwszy do domu, zastaliśmy ks. administratora, budującego ołtarz i ambonę na cmentarzu, gdyż kościółek drewniany jest zbyt mały, aby wszystkich parafian pomieścił. Pomogliśmy mu w tej pracy i wkrótce stanęła ambona i ołtarz, przystrojony w kwiaty i girlandy jodłowe. Skoro tylko zadzwoniono na nieszpory, począł się garnąć lud z obydwóch stron do kościółka, mianowicie z dołu *Słowacy* a z góry *Niemcy.* O. Eberhard przemówił na cmentarzu najprzód po niemiecku, a potem po polsku o pożytku missyi w ogólności, których to pożytków doświadczyli już niektórzy z nich na missyi w Gurahumorze, ale że nie wszyscy pomimo najlepszych chęci mogli w niej wziąść udział dla słoty, więc mogą sobie teraz tę stratę powetować, słuchając pilnie nauk przez te trzy dni. I przekonaliśmy się, że poczciwemu temu ludowi nie potrzeba było dwa razy powtarzać. Nazajutrz, chociaż to była sobota, przybrała cała parafia strój świąteczny, zaniechano wszelkich prac gospodarczych; młodzi i starzy Słowacy i Niemcy pospieszyli do kościoła; słuchali od rana do wieczora nauk z natężoną uwagą i garnęli się do konfessyonałów. Nauki te były na przemian polskie i niemieckie; podobnież podczas wotywy, summy i nieszporów śpiewali na przemian Słowacy polskie, a Niemcy niemieckie pieśni. Chociaż biedny kościółek tutejszy nie posiada organów, nie dał się jednak uczuć ten brak, gdyż śpiewacy umieją wszystko odpowiadać po łacinie. Zgromadzenie ludu powiększyło się jeszcze więcej w niedzielę, gdy oprócz miejscowych przybyło wiele osób z sąsiednich parafij: *Gurahumory* i *Solki*, i pracy w konfessyonale było bardzo wiele. Dość powiedzieć, że przez trzy dni wyspowiadało się około 650 osób. W tem żniwie bożem brało udział 10 kapłanów, między którymi jeden unita, ks. administrator Sowiakowski z Kaczyki.

Jeżeli całe to 3-dniowe nabożeństwo było dla nas uczestników prawdziwą ucztą duchowną i radością napełniał nas widok tej żywej wiary i gorącej pobożności ludu, to jednak zakończenie jego wyryło w duszy każdego z nas ślady nigdy niezatarte. Takiej rzewnej pobożności, takiego pragnienia za słowem Bożem i przywiązania do kapłanów, takiej boleści przy rozstawaniu się z nimi, nigdzie nie widziałem, a podobno i nie zobaczę więcej.

Już przy ostatniej nauce pożegnalnej dało się słyszeć między ludem głośne łkanie, ale wkrótce ustało takowe, gdy ks. administrator wyszedł w processyi z Najśw. Sakramentem z kościoła, przy śpiewie hymnu ambrozyańskiego *Te Deum laudamus.* Okrążywszy kościół, udzielił celebrans przy *Salvum fac* ostatniego błogosławieństwa ludowi od ołtarza, na cmentarzu ustawionego, poczem zaintonował niemiecką pieśń: *Dem Herzen Jesu singe* i wszyscy udaliśmy się z powrotem do kościoła. Po schowaniu najśw. Hostyi zaintonował zaś po polsku *Anioł Pański*, poczem wszyscy księża odeszli do zakrystyi. Teraz dopiero kiedy księża, zdjąwszy komże, wracali z zakrystyi, powstał między ludem płacz i lament nie do opisania. Księża nie mogli wyjść z kościoła, natłoczonego ludem, musieli więc klęczeć przy ołtarzu przez cały *Anioł Pański* i brać serdeczny udział w płaczu. Coś podobnego trudno opisać, a jeszcze trudniej odczuć, trzeba być świadkiem i uczestnikiem takiej sceny, aby ją pojąć i zapamiętać na całe życie.

Gdyśmy wieczór zasiedli do wspólnego stołu, sprawili nam jeszcze śpiewacy na pożegnanie niespodziankę; założyli bowiem na górze, naprzeciw probostwa, kilkadziesiąt ogni, i przy takiej wspaniałej illuminacyi śpiewali na 4 głosy rozmaite pieśni religijne i świeckie. Nareszcie zeszli z góry na żądanie nasze, a gospodarz, który nas tak po staropolsku ugościł, nie zapomniał i o swoich śpiewakach.

Nazajutrz musiałem się spieszyć do koleji, a że z Pojana Mikuli, jak powiedziałem, nie ma bliższej drogi jak ścieżka przez las do *Solki,* więc najwszy sobie Słowaka, który mi niósł kufereczek podróżny, puściłem się piechotą do Solki, a stamtąd najętą furmanką przez *Radowce* do dworca w *Hadikfalva.*

Opuszczając Bukowinę, unosiłem ze sobą miłe wspomnienia doznanych rozkoszy, które, jak się spodziewam, długo jeszcze słodzić mi będą trudy i przykrości życia kapłańskiego i dodawać siły i ochoty do służenia wiernie i gorliwie temu Panu, którego jarzmo tak słodkie a brzemie tak lekkie.

Prawdzic.

* * *

Z Krakowa. Z początkiem nowego roku szkolnego otworzyli u nas OO. Pijarzy konwikt w przebudowanem zupełnie na nowo kollegium przy ulicy św. Jana. Konwikt ten trwa od r. 1873, w którym O. Adam Słotwiński, przybywszy do Krakowa, otworzył go w pewnej części kollegium pijarskiego. Otrzymawszy potem do swego rozporządzenia całą część zabudowań pijarskich po zachodniej stronie kościoła, rozszerzył O. Słotwiński, o ile można było, swój zakład. Zawsze jednak zakład ten wychowawczo-naukowy nie miał należytego pomieszczenia, kollegium bowiem było źle budowane, szczupłe, nie mogące pomieścić więcej nad 25 uczniów. Gdy w czasie administracyi kollegium pijarskiego przez rząd i konsystorz sprzedano księciu Czartoryskiemu część kollegium wschodnią i obrócono na muzeum narodowe, to pieniądze, za tę część spłacone, obrócił O. Słotwiński, jako rektor Pijarów, na przebudowanie starego domu. Dzieło to dokonane zostało w tym roku pod kierownictwem nadzwyczaj zdolnego i sumiennego inżyniera pana Zołdaniego. Budynek rozszerzono od „plant“ i od ulicy sławkowskiej, gdzie nowe mury na przykupionym od miasta gruncie stanęły. Na całej zaś przestrzeni dobudowano drugie piętro. W całej budowie miano wzgląd na zdrowie i wygody uczącej się młodzieży. Stąd sale, tak do nauki przeznaczone, jak na sypialne, są obszerne i wysokie; okna wielkie, aby dostatecznie światła i świeżego powietrza dawały. W tak przebudowanym gmachu 50—60 konwiktorów znajdzie wygodne pomieszczenie, chociaż w tym roku przez wzgląd na nowe mury, w których młodzieży nie umieszczono, liczba ta do trzydziestu kilku ograniczoną być musiała. Drugie piętro, oddzielone zupełnie od pierwszego, przeznaczone jest na mieszkanie zakonników, i na nowicyat, który od lat kilku w kollegium krakowskiem zaprowadzony został. Pijarzy, nie mając u siebie szkoły, posełają wychowańców swoich do szkół publicznych, w domu zaś dają im pomieszkanie, żywność, pomoc naukową za umiarkowaną cenę 500 złr. rocznie, co jest ceną powszechnie przyjętą, a nawet najniższą, za jaką w Krakowie do pensyonatów przyjmują. Nadzór prowadzony jest przez duchownych w duchu religijno-moralnym, jakiego tylko dzisiaj wymagać można. To też od lat siedmiu, odkąd zakład istnieje, stan jego moralny i

naukowy nie pozostawia nic do życzenia; a pomimo niekorzystnych o nim pogłosek, jakie nieprzyjaciele wychowania młodzieży przez duchownych rozszerzali, konwikt ustala się coraz bardziej i rozwija. Przyczynia się ku temu położenie kollegium pijarskiego w części miasta zdrowej, posiadającej wyborną wodę i świeże powietrze od plantacyj. Wszystko to rokuje zakładowi pijarskiemu piękną przyszłość, a głosy, odzywające się tu i owdzie i dopominające się zakładania przez Pijarów podobnych konwiktów i w innych miastach kraju, dowodzą, że pamięć o Pijarach nie zaginęła, i byle podjęli na nowo swoje zadanie, mogą się spodziewać powodzenia. *Ks.*

Środki, jakich użyje duszpasterz ku podniesieniu parafii moralnie zaniedbanej.

(Ciąg dalszy).

Duszpasterz wyrwie i usunie z parafii moralnie zaniedbanej *niewiadomość* w rzeczach wiary, obyczajów, życia cnotliwego i bogobojnego, wypełniania obowiązków stanu swego, pokuty i prawdziwego nawrócenia się do Boga, a niewiadomość tę usunie powoli, *suaviter in modo, fortiter in re.* Dzisiaj, aczkolwiek we wszystkich gałęziach nauk widać postęp, w nauce wiary św. i katechizmu coraz więcej wstecz się cofamy, jak to i szanowny autor artykułu p. t. Lud pięknie wywodzi, skuteczne zarazem podając środki zaradcze. Przyczyna tej niewiadomości religijnej, ogarniającej wszystkie warstwy społeczne, leży po części w tem, że ci osobliwie nie chodzą w niedzielę i święta na nauki i kazania, którzy mimo swej nauki i wykształcenia najbardziej nauki o wierze i wypełnianiu obowiązków swoich potrzebują; po części zaś leży ona w kaznodziejach. O ostatnich bowiem można powtórzyć słowa niejakiego Ricardus: *Curatus noster, dum super ambonem descendit, nescit, quid erit dicturus, dum dicit, nescit, quid dicat, et finita oratione ignorat, quid dixerit.* (Porówn. Scavini, tom I, str. 356). Inni znowu w naukach miewanych moralizują nieustannie, inni wreszcie mówią bez systemu i ładu. Ztądto pochodzi owa *crassa ignorantia* między ludem, który i pilnie i ochotnie przez lat kilkadziesiąt słuchał po 66 kazań rocznie. Otóż duszpasterz, posłuszny wezwaniu Ojca św. Leona XIII [*Vos autem incumbite, ut catholica doctrina in omnium animos inseratur atque alte descendat* (litterae encycl. 28 Decembris 1878)] będzie miewał dobrze i gruntownie opracowane kazania katechetyczne [1]). W tych kazaniach bowiem w najkrótszym stosunkowo czasie przypomni duszpasterz swoim parafianom wszystkie prawdy wiary św. wraz z praktycznie moralnemi, do potrzeb parafian odpowiedniemi zastosowaniami. Aby zaś nauka wszystkich prawd wiary świętej głęboko w serce i w umysł parafian wpojoną została, duszpasterz, ukończywszy wyjaśniać katechizm, rozpocznie go na nowo znowu wyjaśniać według znanej maxymy: *Semper idem, sed semper aliud, semper vetera, sed semper nova.* Przy każdem zaś kazaniu ma na pamięci ową św. Tomasza naukę: *Sermones breves valde accepti sunt, quia si sunt boni, avidius audiuntur, si vero mali, parum gravant.*

Niewiadomość w rzeczach religii usunie duszpasterz ze swej parafii przez ochotne i gorliwe katechizowanie dzieci i w kościele i w szkole i podczas exkursyj katechetycznych [2]). Dobre i gruntowne katechizowanie ważniejsze jest i pożyteczniejsze i większe błogosławieństwo boże na parafię sprowadza, niż dobre mówienie kazań. (Porów. Pastoralną Ambergera tom III, str. 251). Skutkiem zaniedbania katechizacyi upada w parafiach moralność, upada wiara, upada życie religijne, cnotliwe, opróżniają się kościoły, niknie *templorum nitor*, wkrada się mechanizm w modlitwę, lud stroni od świętych Sakramentów, gwałci niedziele i dni święte, wpada w występki i nałogi, obojętnieje wreszcie dla Boga i Kościoła. Ztąd to Pius V zowie katechizowanie *opus sanctissimum*, a Benedykt XIV *opus maximi momenti, maxime necessarium, requirens omnem curam et diligentiam.* Stąd to Sobór trydencki zobowiązał plebanów, aby, porozumiawszy się poprzednio z biskupem, obmyśleli środki zaradcze na rodziców, opiekunów, gospodarzy, nie nauczających dzieci katechizmu i nie posyłających ich na katechizacye. (Sessio 24 c. 4 de Refor.) Ztądto Benedykt XIV nie pozwolił biskupom, wyświęcać kleryków, nie umiejących katechizować, a w konstytucyi *Etsi minimum* z r. 1742 pisze: *Duo potissimum onera a Tridentina Synodo curatoribus animarum sunt imposita*, alterum: *ut festis diebus de rebus divinis sermonem ad populum habeant*, alterum: *ut pueros et rudiores quoque divinae legis fideique rudimenta informent.* Ztądto ciężko grzeszy duszpasterz, zaniedbujący *notabiliter* katechizowanie w kościele i szkole, lub też składający ten obowiązek na samych tylko wikaryuszów, którzy, zajęci szkołami, posługom parafialnym podołać nie mogą.

Duszpasterz, dbający o podniesienie swej parafii, zniesie muzyki, tańce i wesela. Nie zakazuje on od razu tańców, zabaw i wesel i nie znosi ich, lecz pomny, iż *paulatim summa petuntur*, stara się słowem, radą, częstemi zwrotami w kazaniach i katechizacyach [3]), wypożyczaniem książek, broszurek, gazetek i pism, opisujących złe skutki i nieszczęścia zabaw, tańców i wesel, wpływaniem na rodziców, opiekunów, gospodarzy, wójta, aby i sami nie chodzili na muzyki, tańce, wesela i aby nie pozwalali młodzieży na nie chodzić, osobliwie zaś wpłynie duszpasterz na dziewczęta, aby w tańcach, muzykach i weselach nie brały udziału. W niedziele *Septuagesima*, *Sexagesima* i *Quinquagesima* miewać będzie kazania o skutkach i niebezpieczeństwach tańców, muzyk; pouczać będzie parafian, ze we mszy św. i pacierzach kapłańskich rozpamiętywa Kościół w tych tygodniach mękę Zbawiciela, że w dawnych czasach chrześcianie od niedzieli *Septuagesima* pościć zaczynali, a na 3 dni, ostatkami zwane, zaprowadzi wedle możności najwspanialsze i najokazalsze czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Duszpasterz celem moralnego podźwignienia parafii stara się *secundum posse* usunąć jużto pokątne znajomości i mi-

[1]) Krótkie objaśnienie ewangielii, świąt, w ciągu roku przypadających i ceremonij przy administrowaniu śś. Sakramentów i mszy świętej i t. p. rzeczy niezbędnie potrzebne wiedzieć, umieści kaznodzieja we wstępie, w praktycznych zastosowaniach, i zakończeniu kazania. (Przyp. aut.)

[2]) Byłoby u nas rzeczą bardzo praktyczną, gdyby duszpasterze w parafiach rozległych wybrali sobie po kilkanaście lub kilka przynajmniej starszych, a pokornych osób z pośród parafian, życia wzorowego, cnotliwego, wyprobowanej pobożności, wyuczyli ich katechizmu i używali ich do nauczania parafian prawd wiary św., (na wzór katechistów w innych krajach) ale zawsze pod bacznem okiem plebana, który całą nauką niezmordowanie steruje. Tu i owdzie możnaby się posługiwać uzdolnionym do tego *organistą* i *kościelnym*, na których Kościół zawsze, jak to niżej zobaczymy, wkładał ten obowiązek i o to się starał, by go ochotnie i dobrze spełniali. Do tego celu posłużyć mogą *tablice katechizmowe* ks. S. Zuzaka z Gorlic, znane już naszemu duchowieństwu. Gdyby duszpasterz rozpowszechnił je w swej parafii, i zachęcił swych parafian, aby, jeżeli nie codziennie, to przynajmniej w niedziele i święta po obiedzie i wieczerzy, ktoś z domowników odczytał wszystkim sługom, pastuchom, dzieciom, głośno, powoli i wyraźnie i zrozumiale całą tablicę lub najpotrzebniejsze rzeczy z katechizmu małego O. Deharbea, nieoceniona korzyść wynikłaby ztąd dla parafii. (Przyp. aut.)

[3]) Obfity materyał o niebezpieczeństwach i szkodach, jakie wyrządza taniec, znaleść można w znakomitej książeczce p. t. *Der Tanz. Ein Wort der Belehrung an die Familienväter und Familienmütter und die erwachsene Jugend von Nyssen, Dechant in Stavelot*, Luxembourg, Brück 12°, str. 167, cena 90 fen. = 45 cnt. Kaznodzieja opuści ustępy, przesadę malujące. (Przyp. aut.)

łostki, jużto wieczorne schadzki i spacery, które to zawiązują się wbrew woli i wiedzy rodziców, opiekunów, gospodarzy, bez zamiaru wstąpienia w stan małżeński. One bowiem zawsze są okazyą najbliższą do grzechu; one są przyczyną rozlicznych grzechów, popełnionych myślą, mową i uczynkiem; one są zawsze grzeszne, w nich bowiem głos sumienia przygłuszonym bywa, dobre postanowienia przez nie bywają zapomniane, serce przywiązuje się, i wyobraźnia tak się rozpala, że wcześniej czy później upadek następuje nieochybny. Ztądto kardynał-biskup *Pikus de Mirandula* poleca spowiednikom, aby nie dawali rozgrzeszenia tym, którzy po trzykrotnem upomnieniu nie zaprzestali schadzek wieczornych, pokątnych znajomości i miłostek.

Duszpasterz, dbały o moralne podniesienie swej parafii, wpływa wszelkiemi możebnemi sposobami na wykorzenienie zawziętych gniewów, trwających lata nieprzyjaźni, procesów, skarg sądowych, konkubinatów. W tym celu przedstawia parafianom już to w kazaniach, katechizacyach, już w potocznej z nimi rozmowie i przykład Zbawiciela, który przebaczył krzyżownikom swoim, i świętych Męczenników, jużto opisuje złe skutki z gniewu i nieprzyjaźni pochodzące, jużto używa pośrednictwa osób trzecich, które pomiędzy powaśnionymi zdołają zgodę i pokój zaprowadzić. Celem wyrugowania skarg sądowych i processów, wykazuje 1°: pochodzące z nich zgorszenia, obmowy, oszustwa, oszczerstwa, gniewy i nienawiści a nawet zbrodnie; — 2) ruinę dobrobytu tak skarżącego jak oskarżonego, a bogacenie się adwokatów, pokątnych pisarzów i Żydów, (ztądto stare przysłowie: *lepsza chuda zgoda, niż proces tłusty)*. Processa i skargi sądowe są ową wszystko pochłaniającą przepaścią, są nożycami, wszystko przecinającemi, co tylko wejdzie pomiędzy nie: — 3) wykaże wielkość kosztów, stratę czasu, a przez to ruinę gospodarstwa, utratę pieniędzy w szynkach i karczmach za traktamenta pisarzów pokątnych i podających rady znajomych i podróżnych; — 4) wykaże, iż processa sprzeciwiają się nauce Zbawiciela, nauczającego: *módlcie się za prześladujących i potwarzających was, abyście byli synami Ojca, który jest w niebiesiech*, lub nakazującego innym razem modlić się w te słowa: *a odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, i nakłaniającego, aby 77 razy przebaczyć urazy bliźniemu. Ztądto bogobojni chrześcianie bardzo rzadko włóczą się po sądach.

Celem wyrugowania pijaństwa odprawia duszpasterz w każdą niedzielę i święto regularnie o jednym i tym samym czasie nabożeństwo okazałe, pielęgnuje śpiew i muzykę kościelną, głosi krótkie a dobrze opracowane kazania, od czasu do czasu powstaje już to silniej już to słabiej przeciw pijaństwu, opisuje jego skutki, obrazę P. Boga i t. p., zachęca parafian, by przystępowali do bractwa trzeźwości [4]), wpływa na dziewczęta i młode kobiety, by na muzyki i tańce nie chodziły, zaprowadza bractwo św. Aniołów Stróżów [5]), o którem powiedziano, iż jest szkołą wszystkich innych bractw, podstawą i fundamentem życia bogobojnego w trzeźwości i pracowitości przepędzonego; — dokłada starania, aby rodzice nie posyłali swych dzieci do karczm i szynków po rozpalające trunki, wpaja w dzieci wstręt do pijaństwa, zaprowadza zamiłowanie do sadownictwa, pszczelnictwa i ogrodnictwa, zaprowadza, jeżeli okoliczność i stosunki pozwalają, zwyczaj czytań wspólnych wieczorem w niedziele i święta. (C. d. n.)

Kronika.

Galicya. (*Missye*). Wielkiego znaczenia była missya, odbyta z końcem zeszłego miesiąca w *Radomyślu*, w dyecezyi przemyskiej, przez czcinajd. OO. Jezuitów. Miała ona nietylko na celu umoralnienie ludu, mieszkającego w tamtej okolicy, ale też zaspokojenie potrzeb wiernych, mieszkających za kordonem. Jakoż na missyę tę przybyło przeszło 20.000 braci zakordonowych. Gorliwi missyonarze jak i okoliczni księża, widząc taki napływ pobożnych, niezmordowanie pracowali od świtu do rana. To też do samej Kommunii św. przystąpiło 13.700 osób, a na zakończenie zgromadziło się 40.000 ludzi. Porządek był wzorowy; owoce najzbawienniejsze. Do urządzenia tej uczty duchownej przyczynił się wielce miejscowy proboszcz, *ks. Wojciech Sapecki*, który nie szczędząc pracy i trudów, gorliwie się troska o podźwignienie moralne swojej parafii.

— W bieżącym zaś miesiącu odbyła się missya w *Rakowcu*, w archidyecezyi lwowskiej. Missya ta, której przewodniczyli księża Missyonarze świętego Wincentego a Paulo, z ks. J. Kiedrowskim jako superyorem na czele, trwała od 4 do 15 t. m. Była nadzwyczaj pożądaną z powodu, iż parafianie, odwykli od kościoła i praktyk pobożności, pozostawiali wiele do życzenia. Księża Missyonarze z całą prostotą wyłożyli w ciągu 10 dni najpotrzebniejsze prawdy wiary św., czyniąc przy tem zastosowania do życia praktycznego. Wielkie wrażenie na zaniedbanych parafian rakowieckich, którzy z początku dość nie licznie schodzili się na missyjne nauki, wywarł *obrzęd błogosławienia dzieci i niemowląt*. Obrzęd ten księża Missyonarze odprawiają zazwyczaj tylko w pewne dni, gdy jednak słuchaczów z początku do kościoła mało przychodziło, przeto odprawili go wcześniej, przez co ojców i matki zachęcili do uczęszczania na missyą św. Po stosownem kazaniu nastąpiło uroczyste pobłogosławienie dzieci i włożenie na nich medalików z odpustem *in articulo mortis*. Wszystkich dzieci przystąpiło do tego aktu 700. Ostatnia ceremonia ustawienia krzyża była, jak zwykle, koroną nabożeństwa missyjnego, a kazanie księdza J. Kiedrowskiego o wytrwałości w dobrem i imaniu się krzyża Chrystusowego, powiedziane przez kaznodzieję z właściwym sobie ogniem, poruszającym do głębi słuchacza, wywarło nadzwyczaj zbawienne wrażenie. Owocem tej św. missyi było: 1459 *kommunij* według obrządku łacińskiego, a około 1600 według obrządku greckiego; do *bractwa trzeźwości* przystąpiło 591 osób; do *szkaplerza męki Pańskiej* zapisało się 125 osób, a do innych szkaplerzy około 50. Krzyżyków, medalików, różańców, koronek i t. p. z odpustami na godzinę śmierci i z tak zwanemi *s. Birgittae* rozebrano 5000. Wszystko to razem wzięte jasno pokazuje, ile pożyteczną była ta missya dla parafii w Rakowcu. Wielki ten skutek zawdzięczać należy niezmordowanej pracy księży Missyonarzy i księży okolicznych obu obrządków, a oraz sześciu kapłanom, przybyłym ze Lwowa, którzy do słuchania spowiedzi św. chętnie pospieszyli, jak nie mniej i miejscowemu wikaryuszowi, *ks. Tomaszowi Madejowi*, który z zaparciem się siebie, pracując w Rakowcu o chłodzie i głodzie (w prawdziwem tych słów znaczeniu) przygotowywał od roku twardego karku parafian na tę ucztę duchowną. Ks. Madejowi należy się też publiczne uznanie za przyjęcie na siebie całego ciężaru missyi, którą, ufny

---

[4]) *Est modus in rebus*. Tu i owdzie nieustannie od kilku lat walczą przeciw pijaństwu; kazanie jest co niedziela o pijaństwie, (choć *quotidiana vilescunt*), wywierają przymus moralny na parafian, by od wódki ślubowali, czyli przystąpili do bractwa trzeźwości, a trafia się nawet, że, gdy parafianin, należący tylko do bractwa trzeźwości, napije się w sobotę wieczór kieliszek wódki, by pokrzepić siły po całotygodniowej pracy, albo w ciągu tygodnia, aby sąsiadowi, kumowi, przyjacielowi, z którymi po długiem niewidzeniu się spotkał, okazać swą przyjaźń, życzliwość, *confessarius, etsi home ille non est consuetudinarius, etsi forsan non est materia peccati, denegat quandoque bina vice absolutionem*, a z tego czasem wynik taki, iż ów *zelosus sacerdos damnat salvandum.*

[5]) O obowiązkach bractwa śś. Aniołów Stróżów traktuje nr. 19 „Boni Pastoris" z 1877 r., a oraz kurrenda i list pasterski najprz. ks. Biskupa przemyskiego z r. 1871.

w pomoc Bożą, mimo niezwykłych przeszkód miejscowych, doprowadził szczęśliwie do skutku.

— Z końcem zeszłego miesiąca (od 22 do 26 sierpnia b. r.) odbyły się w Nowym Sączu *trzydniowe rekollekcye* dla kapłanów dwóch dekanatów: *nowo-sądeckiego i łąckiego* pod przewodnictwem czcig. O. St. Załęskiego z Tow. Jez. Wzięło w nich udział bardzo gorliwy i wielce przykładny 21 kapłanów. Z pomiędzy rekollektantów wymienić przynajmniej należy ks. Fr. Gabryelskiego, kan. hon., dziek. i prob. w Jakóbkowicach; ks. Tom. Pociłowskiego, dziekana i prob. w Łącku, ks. jubilata J. Machaczka, prob. miejscowego i ks. jubilata J. Gnutkiewicza, którzy obecnością swoją na świętych ćwiczeniach młodszym współbraciom pięknym przyświecali przykładem. Wszyscy rekollektanci wielce zadowoleni byli ze znanej gościnności i uprzejmości czcinajg. OO. Jezuitów, jak nie mniej i z nauk swego przewodnika, który z talentem, okraszonym właściwym sobie dowcipem, stawiał przed oczy słuchaczów ważne prawdy wiary św., poruszając umysł i zapalając serce do pracy iście kapłańskiej.

—W dniu 12 wrz. b. r. spłonął kościół w *Mostach Wielkich* koło Żółkwi, w archidyecezyi lwowskiej, wraz z wszystkiemi apparatami i plebanią. Jestto wielki cios dla tej parafii, będącej jedną z najbiedniejszych w archidyecezyi. Do zbierania składek ofiarujemy najchętniej nasze pośrednictwo i już naprzód o nie szan. czytelników upraszamy.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich dwóch tygodniach przysłał tylko ks. Józef Szeligiewicz, wikaryusz ze Skałatu, wkładkę w kwocie 2 zł. Gdy wielu z czcigodnych współbraci dotąd nie nadesłało wkładek ze swoich parafij, więc prosimy o rychłe nadesłanie takowych, abyśmy mogli skutecznie przyjść w pomoc pasterzom, którzy zgłaszają się o zapomogę na budowanie kaplic.

Według relacyi naszego delegata odbyła się missya w Rakowcu (od 4 do 15 b. m.) bardzo pomyślnie, gdyż oprócz miejscowych parafian wzięły w niej udział także parafie sąsiednie: *Siemianówka*, *Szczerzec* i *Wołków*, a oprócz tych i okoliczne ruskie parafie.

Gdy podpisany Wydział w roku bieżącym tylko we Lwowie rekollekcye urządził, gdzie i z powodu odległości miejsca, jakoteż innych przeszkód nie wszyscy współbracia przybyć mogli, więc staramy się urządzić od 26 do 29 października dla braci z *Pokucia* i *Bukowiny* rekollekcye w klasztorze OO. Bernardynów w Gwoździcu, ku czemu i miejscowy gwardyan O. P. Mianowski ofiarował się ze wszelką gotowością. Że jednak klasztor jest ubogim, raczą rekollektanci przywieść ze sobą o ile możności trochę pościeli, aby takowej nie zabrakło. Upraszamy zatem wszystkich współbraci, którzy chcą w tych rekollekcyach wziąść udział, aby się wcześnie do Wydziału zgłosili, który się postara o zniżoną kartę jazdy koleją do *Kołomyji*, gdzie będą czekać furmanki, kosztem Towarzystwa przysłane z Gwoździca. Rekollekcye te dawać będzie przew. ks. J. Kiedrowski, Missyonarz św. Wincentego a Paulo. — Dzisiaj rozpoczyna się 8 dniowa missya w *Lubaczowie* pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Prosimy wszystkich czcigodnych współbraci o popieranie obydwóch tych spraw osobistym współudziałem i modlitwą.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

O. Franc. Stuer i O. Wojciech Płukasz, obaj z Tow. Jez., przeznaczeni do kollegium w Tarnopolu, otrzymali aprobatę biskupią. — O. Bertold Topolnicki, z zak. OO. Karmelitów, został administratorem parafii w Chocimierzu. — *Przeniesieni*: ks. Jan Kubassek, wik. z Janowa (pod Trembowlą) do Kopeczyniec, a ks. Ant. Niziołek z Kopeczyniec do Janowa. — *Pozostaną nadal na swych posadach*: ks. Tomasz Madej w Rakowcu, a ks. Ant. Markowski w Łopatynie. — Na dniu 14 sierpnia b. r. umarł, opatrzony śś. Sakramentami, O. Samuel Piasecki, z zakonu OO. Bernardynów konwentu lwowskiego, jubilat, były professor teologii *in studio domestico pro regularibus*, kustosz prowincyi, ur. 1800, ord. 1828.

Dyecezya Krakowska.

Ks. Lud. Bober, prob. w Chrzanowie i radca konsystoryalny, mianowany (najwyższem postanowieniem z dn. 5 września b. r.) proboszczem infułatem kościoła Panny Maryi w Krakowie. — Ks. Wacław Stulc, infułat kapituły na zamku *Visehrad* w Pradze, mianowany został radcą konsystorza biskupiego. — Święcenie kapłańskie otrzymał alumn semin. dyec., *ks. Wojciech Kowalówka*, diakonat zaś *Szymon Podczerwiński* z kościoła archipr. Najśw. Panny Maryi w Krakowie. Poprzednio otrzymali presbyterat z Towarzystwa Jezusowego: O. Wład. Gierasiński, O. Jan Hiller, O. Franciszek Radecki i O. Jan Sygański.

Firma J. B. Purgera z Gröden w Tyrolu, której ogłoszenie w oryginale w ostatnim numerze „Wiadomości Kościelnych" dodaliśmy, uprasza o zamieszczenie następującego listu:

Wielmożny Panie Purger!

Dostarczony z Pańskiej pracowni krzyż z figurą naturalnej wielkości dla naszego kościoła parafialnego, szczyci się pochwałą znawców, którzy podnoszą w nim prawdziwy styl kościelny, czystość roboty i delikatność przedstawienia. Cieszy on się powszechnem zadowoleniem u nas, a ja mam sobie za obowiązek tę pochwałę pisemnie Panu udzielić i Pańską firmę publicznie do wypracowań podobnych przedmiotów jak najlepiej polecić. Życzę też Panu byś jak najdłużej umiejętną sztuką swoją do religijności i pobożności skutecznie się przyczyniał.

Urząd parafialny w Theiss (w niższej Austryi) dnia 5 sierpnia 1880.

Ks. Firmin Jiracek,
proboszcz.

Ktoby z czcig. współbraci miał do odstąpienia *część jesienną* (partem autumnalem) brewiarza rzymskiego, raczy podać swój adres redakcyi tych pism.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayleg o.